

ks. Wacław Oszejca

Theatrum profanum et sacrum

STRESZCZENIE:

RZECZYWISTOŚĆ JEST SCENĄ, NA KTÓREJ ROZGRYWAJĄ SIĘ RÓŻNE ZDARZENIA. JEDNI TWIERDZĄ, ŻE SĄ ONE PRZYPADKOWE, INNI - ŻE ZAPLANOWANE, REŻYSEROWANE PRZEZ BOGA. ŚWIAT CZŁOWIEKA MOŻNA POSTRZEGAĆ NA TRZY SPOSOBY: DOSKONAŁY ŚWIAT TRANSCENDENTNY (SACRUM); ŚWIAT IMMANENCJI (PROFANUM) ORAZ ŚWIAT BĘDĄCY WYMYSŁEM I DZIEŁEM CZŁOWIEKA, DO KTÓREGO PRZYNALEŻY MIĘDZY INNYMI SZTUKA, KULTURA, TEOLOGIA. PODZIAŁ RZECZYWISTOŚCI NA TRZY PŁASZCZYZNY NIE PRZYBLIŻA NAS JEDNAK DO POZNANIA PRAWDY O ŚWIECIE. DZIELENIE ZJAWISK NA SACRUM I PROFANUM PROWADZI DO SZTUCZNYCH I NIEUZASADNIONYCH PODZIAŁÓW. ZNANA I WIELOKROTNIENIE ANALIZOWANA KONCEPCJA THEATRUM MUNDI JAK I THEATRUM DEI, W KTÓREJ BÓG PRZYGLĄDA SIĘ AKTOROM I OCENIA ICH GRĘ, JEST NIESATYSFAKCUJĄCA. ODPOWIEDZIĄ GODNĄ CZŁOWIEKA MOŻE BYĆ DOPIERO THEATRUM CHRISTI, W KTÓRYM NIE MA PODZIAŁU NA SACRUM I PROFANUM, DUCHA I MATERIE. TO TEATR, W KTÓRYM SIĘ NIE ODGRYWA I NIE PRZEDSTAWIA LECZ STWARZA

SŁOWA KLUCZOWE:

SACRUM, PROFANUM, KULTURA, TEATR

ABSTRACT:

THE REALITY IS THE STAGE ON WHICH VARIOUS EVENTS PLAY OUT. SOME PEOPLE SAY THAT THEY ARE ACCIDENTAL, OTHERS - THAT THEY ARE PLANNED, DIRECTED BY GOD. HUMAN WORLD CAN BE DESCRIBED THROUGH THREE PERSPECTIVES: THE PERFECT WORLD OF THE TRANSCENDENT (THE SACRED), A WORLD OF IMMANENCE (THE PROFANE), AND THE WORLD, WHICH IS AN INVENTION AND WORK OF MAN; WORLD WHICH INCLUDES AMONG OTHER ARTS, CULTURE, THEOLOGY. THE DIVISION OF THE REALITY INTO THREE LEVELS, HOWEVER, DOES NOT BRING US CLOSER TO THE TRUTH ABOUT THE WORLD. PARTITIONING PHENOMENA IN THE SACRED AND PROFANE LEADS TO ARTIFICIAL AND UNREASONABLE DIVISIONS. WELL KNOWN AND OFTEN STUDIED THE CONCEPT OF THE THEATRUM MUNDI AND OF THE THEATRUM DEI, WHERE GOD LOOKS AT THE ACTORS AND ASSESSES THEIR GAME AS UNSATISFACTORY. THE ANSWER TO WHAT IS WORTHY OF MAN CAN BE JUST THEATRUM CHRISTI, WHERE THERE IS NO DIVISION BETWEEN THE SACRED AND THE PROFANE, SPIRIT AND MATTER. THIS IS THE THEATER, WHICH DOES NOT PLAY, AND DOES NOT REPRESENT BUT CREATES.

KEYWORDS:

SACRED, PROFANE, CULTURE, THEATER

Wzgórze za miastem, śmietnik, miejsce kaźni. Niemal codziennie można tam spotkać większą lub mniejszą grupę ludzi, a czasami wielu mężczyzn umierających na szubienicach. W gruncie rzeczy nic nadzwyczajnego. Szara codzienność. Wiadomy też jest ciąg dalszy. Gdy dogorywający skonają, bliscy pogrzebią ich zwłoki, a następnie wrócą do swoich codziennych zajęć, bo tak wygląda naga rzeczywistość. Gołe fakty są przecież nieme. Nawet takie, które mogą wydawać się jednowymiarowe, na przykład łyzy. Jednak i one raz pojawiają się i na twarzy odkształconej przez ból i w oczach pełnych smutku, a innym razem na twarzy odmienionej przez uczucie bólowi przeciwne. Tak było, tak jest dzisiaj i zdaje się, że tak będzie również w przyszłości. Niektórzy twierdzą, jak na przykład Vaclav Havel, że może być jeszcze gorzej, jako że „*Materialistyczny, ateistyczny i scjentyistyczny charakter nowoczesnej cywilizacji powoduje, że kultura jest dziś (...) zredukowana tylko do jakiejś milej ozdoby spraw poważnych, jakimi są gospodarka, przedsiębiorczość, środki utrzymania i konsumpcja. Trochę jakby stanowiła tylko przyjemne ubarwienie muzyczne kolacji w restauracji.*” Jednym słowem, nie jest już ona konieczna do życia. Mówi się o niej, że stanowi coś, co wprowadzie czyni życie piękniejszym, ale bez czego w sumie można się obejść. „*Chyba najbardziej wyrażicie degradują kulturę marksiści, którzy wprost przedstawiają ją jako element nadbudowy.*”

Nic dziwnego, że przy takim podejściu do rzeczywistości trudno utrzymywać, że „Bardziej niż jako sól życia kultura powinna być znowu traktowana jak powietrze, którym oddychamy”. Dzięki kulturze nagie fakty, zarówno proste jak i skomplikowane wydarzenia, otrzymują dar mowy i zaczynają siebie opowiadać. Odślaniają swoje wnętrza - wielowarstwowe, wielostrukuralne, bezdenne. Osadzone w kulturze zaczynają grać swoją rolę, tworzą *Theatrum mundi*. I nie schodząc ze sceny tegoż teatru, zaczynają równocześnie grać w *Theatrum Dei*.

To dlatego od dwóch tysięcy lat wciąż się opowiada o jednym przypadku z niekończącą się ich serii, o jednym zdarzeniu spośród nieskończonej wielu jemu podobnych, o jednej historii. Tym opowiadaniem, wbrew pozorom, nie widać końca. Wbrew pozorom, gdyż już nieraz wyglądało na to, że temat się wyczerpał, a opowiadacze ochrypli. Widząc, że słuchacze nie chcą już słuchać ich mowy, zanadto podnosili głos, wrzeszczeli, tupali nogami, straszili, aż sami przestraszyli i ich i samych siebie. Zamiast pomyśleć nad przyczynami, dla których ich audytorium topnieje, szli w zaparte. Obwiniali i obwiniają cały świat o głupotę, bezduszność i złą wolę, nie zauważając swojej winy i nie winy. Nie zauważali, że mówią językiem, który już nie tłumaczy współczesnego świata. Grają przedstawienie, ale posługują się znakami, które już nie niosą ze sobą żadnego treściowego przekazu poza, być może, estetycznym, i to marnej próby.

Czyżby więc zdezaktualizował się dotychczasowy kod, który pozwalał poprzednim pokoleniom badać dziejące się na ich oczach i za ich przyczyną wydarzenia i opowiadać o nich? Nie tak dawno Andrew Greeley SJ, socjolog z Chicago, pisał: „*Katolicy żyją w cudownym świecie, świecie posągów, witraży oraz świec wotywnych, świętych*

i medalionów, różańców i świętych obrazów. Ale te katolickie akcesoria to zaledwie namiastka głębszej i bardziej wszechobecnej wrażliwości religijnej, która skłania katolików do dostrzegania świętości kryjącej się w stworzeniu¹

A zatem nie jest aż tak źle, jak chcieliby niektórzy ideolodzy czasu minionego. Ci, którzy z papieskiego powiedzenia o cywilizacji śmierci, nie bacząc, że popełniają nadużycie intelektualno-moralne, stworzyli sobie ideologię świetnie uzasadniającą ich nadzieję na powszechne potępienie wszystkiego i wszystkich, oczywiście z wyjątkiem samych, i to pewnie nie wszystkich, głosicieli tej smutnej nowiny. Według Greeleya, jeśli nawet dzisiejszy sposób przeżywania rzeczywistości zużyje się, to i tak wyobraźnia upomni się o swoje i zacznie nas nękać. Jako narzędzie do nękania posłuży nauka, najnowsze odkrycia. Na przykład astronomia. Oto jedna z najświeższych informacji: „*Za 100 mln lat, kiedy Układ Słoneczny zatoczy łuk wokół gęstego galaktycznego jądra, odsłoni się na naszym niebie widok*”¹ na czającą się w odległości kilku milionów lat świetlnych nową galaktykę. A więc za 100 mln lat podniesie się kurtyna i jak to już bywało, okaże się, że kulisy są jeszcze czymś innym, niż przypuszczaliśmy. Są następną kurtyną i, jak uczy historia nauki, zapewne nie ostatnią. Przed ludzką wyobraźnią stanie ponownie zadanie wymyślenia nowego obrazu Starego Świata. Zaś wyobraźnia człowieka religijnego będzie zobligowana do wymyślenia nowego obrazu Starego Boga. Na szczęście w ciągu tych paru tysięcy lat nasza wyobraźnia przeszła niezłą szkołę, jest więc nadzieja, że sobie i tym razem poradzi. Nawiąże zapewne do znanego już określenia *Theatrum Dei*.

Rzeczywistość jest przecież akcją, dla jednych chaotyczną, naznaczoną przypadkowością, dla innych jest to akcja zaplanowana, którą zarządza i reżyseruje Wielki Reżyser, Bóg. Zarówno jedna wizja dziejów świata, jak i druga są równie prawdopodobne. Jeśli ta druga jest bardziej pociągająca, to dlatego że w mroki niewiedzy wnosi odrobinę światła, a więc daje nadzieję, daje poczucie sensu i bezpieczeństwa, ale przecież ta odrobina światła nam nie wystarcza.

Mamy bowiem dwa światy, a nawet trzy. Boży świat sacrum, transcendentny, doskonały, bo duchowy, niezmienny. Drugi świat, to immanencja, profanum, materia, cielesność, zmysłowość, przygodność, a więc i przemijalność, skończoność. Świat trzeci to wymysł i dzieło człowieka, to mniej lub bardziej udany obraz rzeczywistości, sztuczność, sztuka, kultura, czyli również nauka, filozofia i pewnie teologia. Pewnie teologia, bo jednak są teologowie, którzy wciąż twierdzą, że przedmiotem ich badań jest Bóg sam w sobie.

Zgodnie z tym trójpodziałem dzieje Świata rozgrywają się na trzech poziomach. Na Ziemi - sprawy ziemskie, w niebie - niebiańskie, a te sztuczne - właściwie nie wiadomo, gdzie? Gdzieś między Ziemią i Niebem, a najpewniej w głowach twórców i odbiorców kultury. W głowach, czyli, mówiąc dokładniej, nigdzie.

Powiedziałem jednak, że traktowanie rzeczywistości jako *Theatrum* i związany z tym podział tejsze rzeczywistości na sferę *sacrum* i *profanum*, czy też trójpodział, na świat Boski, na naturę i kulturę, chrześcijanina - a zwłaszcza katolika - nie jest w stanie zadowolić. Taki pogląd prezentuje Karl Rahner. Mówi on, że za pomocą tej pary pojęć, sa-

¹ Gazeta Wyborcza nr 281. 5589, 1-2 grudnia 2007 r.

crum i profanum, nie jesteśmy w stanie ani zanalizować rzeczywistości, ani jej opisać. Po prostu, dzieląc świat na takie dwie części, tworzymy z żywej rzeczywistości laboratoryjne, martwe, suche lub mokre preparaty.

Podobnie ma się sprawa z terminami i z podziałem rzeczywistości na część naturalną i sztuczną. Kardynał Joseph Ratzinger w rozmowie o środkach antykoncepcyjnych z kardynałem Kaenigiem, powiedział: „*Whistorii nauczania Kościoła miały miejsce – co trzeba powiedzieć – decyzje, które wydawano w majestacie autorytetu Kościoła, ale zarazem przy nadużyciu tego autorytetu.*” Inastępnie: „*Terminologia „sztuczne – naturalne” wywołuje niewątpliwie nieporozumienia i kieruje cały problem na niewłaściwie tory*”. (TP 2004 r.) A zatem, podobnie jak *sacrum-profanum*, również podział na naturalne-sztuczne nie przybliży nas do pełniejszego poznania prawdy o rzeczywistości. Przeciwnie, tworzy jej wypaczony obraz.

Wróćmy więc do początku tej medytacji. Nie zadowala nas świat jako *Theatrum mundi*, bo taki świat jest nazbyt płaski, jak na potęgę naszego umysłu i serca. Nie jesteśmy też zadowoleni ze świata widzianego jako *Theatrum Dei*, bo trudno jest wierzyć w Boga dyrektora czy reżysera, a więc w kogoś, kto stoi z boku i na dodatek zapewnia aktorów, że ich kocha. Może i tak, tyle tylko że miłość wymaga obcowania, współistnienia, współradowania się i współcierpienia. Gdzie więc szukać pokarmu, który zaspokoiłby nasz głód?

Wspomniałem na początku, że od dwu tysięcy lat wciąż opowiada się o wydarzeniu, które samo w sobie nie było niczym nadzwyczajnym. Opowiada się o życiu i śmierci cieśli z Nazaretu, o Jezusie zwanym Chrystusem. Nie myślę, choć coraz częściej miewam wątpliwości w tym względzie, by istniała potrzeba opisywania tej postaci. Zastanawiające jest jedno, trzeba było niemal czterech wieków, aby jako tako opisać, kim jest ten człowiek. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że w tej sprawie powiedziano już ostatnie słowo. Podobnie jak chrześcijanie pogańskiego pochodzenia, czyli Grecy, dopowiedzieli prawdę o Jezusie, odkryta przez judeochrześcijan, tak dzisiaj inne narody, na przykład Dalekiego Wschodu, zaczynają dopowiadać po swojemu starą europejską prawdę o Nim. Ale i w Starym Świecie wciąż zjawiają się ludzie, którzy po swojemu opowiadają o Jezusie; Czesław Miłosz:

Żeby człowieka krwią broczącego z ran
Ogłosić Bogiem i władcą wszechświata,
Trzeba było szaleństwa – dostateczny dowód,
Że nasz gatunek sięga po niemożliwe.

Tak postawić człowieka w centrum kosmosu!

Dzięki tym wysiłkom na naszych oczach powstaje *Theatrum Christi*. Teatr wielkiego pojednania *sacrum* i *profanum*, materii i ducha, teatr Boga-człowieka. W tym teatrze nie ma sceny i widowni, kurtyny i kulis. Panuje w nim wolność, toteż nie ma reży-

sera, ani aktorów, ani widzów. Wszyscy na różne, sobie właściwe sposoby, stanowią jedno ciało, jeden organizm. W Jezusie mamy przecież zjednoczone dwie odrębne natury, ludzką i boską, i na ten wzór, tej hipostatycznej unii, zbudowany jest Świat-Teatr Chrystusa. Dlatego profesor Stefan Swieżawski, wychowanek owego teatru, może mówić: „*Największymi herezjami jest fideizm i klerykalizm. Klerykalizm polega na tym, że świeccy nie są dostatecznie zaangażowani w Kościół. Klerykalizm jest skutkiem bardzo głęboko sięgającego dualizmu, który łączy się z gnozą. W gnozie pierwszych wieków ludzie dzielą się na dwie kategorie: na pneumatyków i somatyków, ludzi ducha i ciała. Pneumatykami są - tak się utarło - duchowni, a somatykami świeccy. Mówi się: duchowieństwo, a czy my, świeccy, nie jesteśmy duchowni? Tak więc już sama nazwa <<duchowieństwo>> jest gnostyczna.*”²

A zatem w Teatrze Chrystusa nie przedstawia się świata, nawet nie gra się ról, ale, jak na prawdziwy teatr przystało, świat się stwarza. Można powiedzieć, że nasze ludzkie teatry są czymś więcej niż tylko prorocstwem, zapowiedzią świata, którego nie ma, a który musi być, bo za nim tęsknimy i marzymy o nim. Teatr daje nam przedsmak teatru prawdziwego, na miarę bosko-ludzka. Można powiedzieć, że teatr, podobnie jak Eucharystia i pozostałe sakramenty, jest oknem, przez które zaglądamy w głąb rzeczywistości. Mało tego, teatr jest drzwiami, przez które w tę głębię wchodzimy.

Pamiętamy pobyt Benedykta XVI w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau i postawione tam przez niego pytanie – Gdzie był Bóg? Gdzie był Bóg w tym bez przesady piekielnym teatrze? Na pewno w ofiarach, ale czy nie było Go w oprawcach? Odpowiedź nasuwa się błyskawicznie: nie, jeszcze raz nie! W nich, w oprawcach, jeśli w ogóle ktoś był, to szatan! Czyżby? Czy tego chcemy, czy nie, oprawcy swoim żydowskim ofiarom jawili się jako chrześcijanie. I rzeczywiście, przynajmniej formalnie, wielu z nich było ochrzczonych, a pewnie i praktykujących. W nich przychodził więc Jezus, nasz Bóg, nie po to jednak, by ocalać, ratować, ożywiać, ale by zabijać.

Na szczęście pamiętamy też inne wydarzenie. Agonię, śmierć i pogrzeb Jana Pawła II. Czy parę tygodni wcześniej ktoś z nas spodziewał się, że umieranie papieża stanie się widowiskiem? Że będzie, jak na scenie, rozgrywać się na oczach miliardów widzów? Pewnie nikt, nawet zarządzający środkami społecznego komunikowania. A jednak stało się i był to cud. Patrząc na agonię Jana Pawła II, przestaliśmy oglądać i przestaliśmy „sprawozdawać” i komentować, a zaczęliśmy nieomal od pierwszej chwili uczestniczyć, towarzyszyć ojcu świętemu w jego dochodzeniu do śmierci, która z każdym dniem coraz wyraźniej jawiła się nam jako zmartwychwstanie. Jan Paweł II do tego stopnia wżył się, zakorzenił, wtopił, do tego stopnia skomunikował się z ludźmi, że nawet pobożne słowa biskupa „Nasz umiłowany ojciec święty Jan Paweł II odszedł do domu Ojca” przypis, rażyły. Sugerowały bowiem, chcąc, nie chcąc, że ten, kogo kochamy i kto nas kocha, owszem, żyje, ale w jakimś oddaleniu. Gdzieś poza nami, poza naszym światem.

² Alfabet duchowy, Znak 2004, s. 41

Jak wiadomo, dzisiejszy teatr swoimi korzeniami sięga liturgii. Co więcej, nadal jest liturgią i to zarówno wtedy, gdy wystawia tragedię, komedię, operę, jak i balet. Widowisko przenosi przecież człowieka w głąb rzeczywistości, odsłaniając przed nim nowe przestrzenie, dostępne jedynie w słowie, w muzyce, w ruchu, w kolorze, w tym wszystkim, co nazywamy właśnie teatrem. A więc, w ostatecznym rozrachunku, sztuka odsłania w Ziemi Niebo. Nic dziwnego, że Narodzenie Pańskie jest tak bardzo teatralne. ■

O AUTORZE:

ks. Wacław Oszajca - jezuita, teolog, poeta, publicysta, dziennikarz, wykładowca.

Ukończył studia na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1971 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był duszpasterzem środowisk twórczych w Lublinie i Poznaniu. Od 1987 roku należy do zakonu Towarzystwa Jezusowego. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym Bobolanum. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a także Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autor licznych programów radiowych i telewizyjnych. Pełnił funkcję redaktora naczelnego "Przeglądu Powszechnego"

Jest autorem licznych artykułów drukowanych między innymi w "Akcencie", "Ethosie", "Literaturze", "Nowych Książkach", "Tygodniku Powszechnym", "W drodze", "Scenie" i innych. Laureat nagród poetyckich np. Nagrody im. Józefa Czechowicza III i I stopnia oraz Nagrody Stanisława Piętaka. Autor licznych publikacji książkowych między innymi: "Z głębi cienia", "Listy ze strajku", "Przy świecy i ogarku. Rozmowy, eseje, szkice" czy "Zebrane po drodze". W 2003 roku wyszedł tomik wierszy zatytułowany "Reszta większa od całości", w którym znalazły się wybrane wiersze pisane w latach 1974-2003.